Nr. 78 Kraków, Czwartek dnia 6 Kwietnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Rozruchy studentów rosyjskich.

Brak dotychczas bliższych szczegółów o tem, co zaszło w końcu ubiegłego miesiąca w szkołach wyższych rosyjskich. Z oficjalnych jednak wiadomości wynika, że łagodny wyrok nietylko nie ułagodził umysłów, ale przeciwnie rozzuchwalił je niepomiernie, i że strejk bynajmniej się nie zakończył. Depesza, jaką otrzymała *Köln. Ztg*, jest niejasna. Według niej czterdziestu studentów Uniwersytetu (korespondent niemieckiego dziennika używa ogólnikowego wyrażenia *die Petersburger Hochschule*) aresztowano; między uwięzionymi znajdują się także wszyscy członkowie prezydjum komitetu studenckiego. Depesza przebąkuje coś o poszukiwaniu wśród studentów jakichś rewolucyjnych celów, na których ślad jednak nie natrafiono; stwierdzić jednak miano szerzący się wśród młodzieży ruch o kierunku liberalnym. Większa część studentów petersburskiego uniwersytetu wniosła podania o ponowne przyjęcie ich do Uniwersytetu; miano jednak ogromnej liczbie studentów odmówić przyjęcia. Tysiąc ośmset podań odrzucono; między odrzuconemi są wszystkie podania żydowskie. Miało się to stać na życzenie cara, który oburzony jest podobno do żywego destrukcyjnym wpływem, jaki studenci-żydzi wywierają na swych kolegów.

Zdaje się, że rozjuszone tem żydostwo, przez zemstę poczęło organizować nowe rozruchy, bo oto dzienniki petersburskie ogłaszają w poniedziałkowych numerach następujące obwieszczenie rady Instytutu Górniczego: „Usunięci z instytutu studenci, którzy zapragną być przyjętymi napowrót pod warunkiem zupełnego stosowania się do przepisów obowiązujących, są obowiązani nie później, jak 7 kwietnia, czyli w nadchodzący piątek, przysłać pocztą pod adresem dyrektora instytutu deklarację odpowiedniej treści i podanie o przyjęcie do instytutu, z załączeniem swego biletu wejścia i adresu. Przyjęcie napowrót zależeć będzie od uznania zwierzchności instytutu. Studenci, którzy w terminie zakreślonym nie złożą wymaganych deklaracyj i podań, jako też ci, których podania nie będą uwzględnione, otrzymają dokumenty w domu; do domu również przesłane będą nowe bilety wejścia tym studentom, którzy będą przyjęci do instytutu. Przyjęci do instytutu studenci będą dopuszczeni do egzaminów, które zaczną się dnia 9 kwietnia, a skończą się dnia 5 czerwca“.

W Wielką Sobotę ogłoszone zostało zamknięcie Uniwersytetu w Moskwie. Tamtejsze dzienniki podają dosłowny tekst odnośnego obwieszczenia rektora Uniwersytetu, które brzmi: „Ponieważ część studentów wszystkich wydziałów ujawniła uporczywą niechęć stosowania się do przepisów uniwersyteckich i odbywania dalej zajęć naukowych, tudzież przeszkadza zajęciom pozostałych studentów, przeto, za zezwoleniem p. ministra oświaty, niniejszem obwieszcza się, że wszyscy studenci są uważani jako tacy, którzy usunęli się z Uniwersytetu. Ci z nich, którzy nie biorą udziału w zaniechaniu zajęć i pragną pozostać studentami, pod warunkiem zupełnego stosowania się do przepisów obowiązujących, winni nie później, niż w dniu 3 kwietnia, (czyli w ubiegły poniedziałek), złożyć rektorowi deklarację stosownej treści i podanie co do powrotnego przyjęcia do Uniwersytetu. Przyjęcie powrotne zależeć będzie od uznania zwierzchności uniwersyteckiej. Po ukończeniu przyjmowania studentów, niezwłocznie rozpoczną się nanowo zajęcia naukowe i egzaminy wedle ogłoszonych planów; z dniem 29 marca lekcje w Uniwersytecie zawieszono do czasu nowego rozporządzenia. Studenci, ubiegający się o przyjęcie do Uniwersytetu, mogą bądź osobiście składać swe podania i deklaracje w kancelarji Uniwersytetu, bądź nadsyłać je pocztą“.

Tak więc przesilenie uniwersyteckie w Rosji dalekie jest jeszcze zakończenia i ściągać na siebie musi baczną uwagę Europy, która już wprawdzie przestała łudzić się bajką, iż kolos rosyjski gliniane ma nogi, mogące zgruchotać się przy pierwszem wstrząśnieniu, — niemniej jednak patrzy ciągle na Rosję, jako na nieodgadnioną i tajemniczą zagadkę przyszłości.

Z Warszawy nie dochodzą nas już żadne wiadomości o niepokojach. Zdaje się, że wziął górę głos narodowej młodzieży, która była od początku za tem, aby delegatom rosyjskich uniwersytetów przybyłym do Warszawy w celu podmówienia do strejku, dać następującą odpowiedź: „Trzydzieści sześć lat temu zerwał się naród nasz i wypisał na swym sztandarze hasło: za naszą i waszą wolność! broczył we krwi, zaludnił katorgi i Sybir — a rozpaczliwe wysiłki narodu nie znalazły żadnego poparcia w łonie silnych podówczas liberalnych warstw społeczeństwa rosyjskiego.

„Nie było wśród nich także słychać głosu wołającego o pomstę za rzeź w Krożach, a gdy niedawno stawał w Wilnie pomnik siepacza Murawiewa, nie wzburzyła się do głębi dusza młodzieży rosyjskiej, która teraz wzywa nas do solidarności, cała zaś inteligencja rosyjska zabrzmiała pochwalnymi hymnami. Czy przeciw rusyfikacyjnym dążnościom rządu, przeciw uciskowi i obniżaniu wartości naszego cywilizacyjnego dorobku, występuje jakakolwiek warstwa społeczeństwa w Rosji, choćby nawet tylko owa młodzież radykalna? — Opanowana siłą wszechrusycyzmu, idzie ona w stosunku do nas ręka w rękę z rządem.

„Pomni gwałtów i krzywd ze strony rządu, pomni zupełnej obojętności ze strony społeczeństwa, nie solidaryzujemy się z cudzym ruchem i odtrącamy dłoń, jaką młodzież rosyjska wyciąga ku nam, gdy idzie o jej interesy.

„Studenci rosyjscy domagają się powrotu do dawnej ustawy uniwersyteckiej. Ustawa ta nigdy u nas nie była stosowana, bo wszystkie ustawy i prawa u nas są prawami wyjątkowemi, t. j. bezprawiem. Nawet gdyby uniwersytetom w Rosji dano dawne przywileje, dla nas zrobionoby wyjątek. Tam gdzie nie ma i nie było wspólności interesów, tam nie było i nie będzie solidarności w występowaniu. Tylko hasła kosmopolityczno-międzynarodowe, w rodzaju haseł socjalno-demokratycznych, mogłyby być łącznikiem pomiędzy naszą a rosyjską „młodzieżą postępową“. Te zaś hasła odrzucamy ze wstrętem, jako obrażające nasze uczucia narodowe.

„Odmowa solidarności jest więc w tym wypadku objawem zrozumienia interesów własnych z punktu widzenia czysto narodowego. Co nas obchodzi walka o jakąś tam ustawę dla uniwersytetów w cesarstwie! My musimy zwracać wszystkie siły ku iście obywatelskiej pracy u podwalin społeczeństwa, w przeświadczeniu, że tylko tym sposobem spełnimy nasz obowiązek.“

Była to jedyna odpowiedź godna polskiej młodzieży i przyklaskuje jej całe społeczeństwo ze wszystkich trzech zaborów ziemi polskiej.

Konflikt Anglji z Niemcami.

Berlin, 4 kwietnia.

Nie ulega już dzisiaj najmniejszej wątpliwości, że zajścia na wyspie Samoa były samowolnym bezprawnym aktem Amerykanów i Anglików, kierującym się pośrednio przeciw przedstawicielowi cesarstwa niemieckiego. Według suchego referatu amerykańskiego admirała Kautza, który bombardowanie urządził, konsul niemiecki podniósł uroczysty protest przeciw aspiracjom amerykańskim, nie doznał jednak żadnego uwzględnienia. Konsul niemiecki wydał proklamację, oświadczającą, że i nadal będzie uznawał rząd prowizoryczny, który obalić usiłują Amerykanie i w tym celu uciekli się do ostatecznego argumentu: bombardowania. Sprawa nabiera szczególniejszego znaczenia międzynarodowego wskutek udziału Anglji w akcji wojennej. Anglicy pomimo tak licznych zaręczeń przyjaźni i układów, zawartych w ostatnich czasach, nie wahali się stanąć po stronie amerykańskiej przeciw Niemcom. Prasa niemiecka zarzuca też Anglikom niewierność i ubolewa tylko, że zapomniała na chwilę o przysłowiowej perfidji Albjonu. Przy tej sposobności przypominają niektóre dzienniki, że Anglicy przeniewierzyli się w ostatnim czasie także Włochom. Zawarli bowiem układ z Francją, oddający republice terytorja, do których rościły sobie pretensje Włochy, a nadto zaprzestali popierać żądań włoskich w Chinach za cenę porozumienia z Rosją. Jak więc widzimy, zajścia samoańskie oddziałają niewątpliwie na międzynarodową politykę Europy, a w każdym razie wzniecą na kontynencie nową niechęć przeciw Anglikom. W związku z wypadkami samoańskiemi stoi okoliczność, że niemiecki sekretarz dla spraw zagranicznych, p. Bülow, przerwał swoje wakacje i powrócił do Berlina. Krótko po swym powrocie miał p. Bülow konferencję z angielskim ambasadorem sir Frank Lascelles i audjencję u cesarza Wilhelma.

Koloniści i kupcy niemieccy w Apii, stolicy wysp Samoańskich, zwrócili się do rządu berlińskiego z prośbą o jak najspieszniejsze przywrócenie prawidłowych stosunków na archipelagu. Zaznaczają oni w swej petycji, że kraj zawdzięcza swój rozkwit głównie przedsiębiorczości i kapitałom Niemców, którzy osiedlili się w Apii, ufni w poparcie i opiekę cesarstwa, i zawładnęli zupełnie handlem wywozowym. Panujący już od kilku miesięcy zamęt jest dla osadników niemieckich bardzo szkodliwy i naraża ich na dotkliwe straty. W niemieckich kołach handlowych petycja ta zrobiła wrażenie, i pisma liberalne domagają się od rządu, aby wystąpił energicznie w obronie swoich zagrożonych poddanych.

Berliński *Boersen Courier* uskarża się, że Stany Zjednoczone nie zgadzają się na przyjacielskie załatwienie sporu i nie odwołują swego konsula Osborne'a z Apii, pomimo, że Niemcy, chcąc położyć kres waśniom, oświadczyły gotowość zastąpienia swoiego konsula inną osobistością. Anglikom zaś zarzuca pismo liberalne, że za pośrednictwem swego przedstawiciela na wyspach Samoańskich starają się o zaostrzenie stosunków, w nadziei, że ostatecznie zysk ze sporu im przypadnie w udziale. Cały artykuł dowodzi, że, mimo pokojowej mowy p. Bülowa, w liberalnych kołach niemieckich niechęć do Stanów Zjednoczonych staje się coraz większą i doprowadzićby mogła do ostrego starcia, gdyby od tych kół zależało kierownictwo spraw politycznych. *Boersen Courier* wyrzuca Stanom Zjednoczonym, że nie umiały ocenić należycie ani neutralnego zachowania się Niemiec podczas wojny z Hiszpanją, ani delikatności rządu niemieckiego, który odwołał nawet swoje pancerniki z wód filipińskich, aby uniknąć nieporozumień, i obronę swoich poddanych powierzył Amerykanom.

Zdaje się — pisze organ liberalny — że Amerykanie nie znają się na grzeczności dyplomatycznej i uwzględniają tylko silne argumenty. Wyrobionym naszym dyplomatom trudno zastosować się do takich zwyczajów, ale w razie potrzeby zdobędą się na ton energiczny. Być może, iż kierownicy republiki amerykańskiej hołdują jeszcze zasadom kanadyjskim w polityce (załatwiania wszelkich sporów z bronią w ręku) i że można porozumiewać się z nimi tylko w języku ostrzejszym, niż używają zwykle dyplomaci niemieccy. Jeżeli zaś tak jest, to niewątpliwie, iż rząd niemiecki, mimo swego pokojowego usposobienia, sformułuje wyraźniej swoje żądania i domagać się będzie z naciskiem stosownych następstw.

Jest to ton niezwykle ostry i wojowniczy i dowodzi wielkiego rozgoryczenia. Zdaje się jednak, iż rząd niemiecki nie jest tak wojowniczo usposobiony, mianowicie, że w tym wypadku chodzi o zatarg z potężną republiką północno-amerykańską i zreszta Anglją, których nawet Niemcom lekceważyć nie wolno. Prawdopodobnie więc spór skończy się ostatecznie w sposób przewidziany już przez sekretarza stanu Bülowa, t. j. podziałem archipelagu samoańskiego pomiędzy trzy współzawodniczące mocarstwa.

Fryderyk Chopin.

VIII. Z panią Sand poznał się Chopin przez Liszta na początku roku 1837. Pierwsze wrażenie, jakie odniósł, było ujemne; twarz jej była mu niesympatyczna, a w całej postaci widział „coś odpychającego“. Pani Sand miała wówczas lat 33, a zdaniem Musseta i Heinego była ona „pięknością“. Była to blada brunetka o cerze oliwkowej, czarnych oczach, dużych jak u Indjanki. Około ust jej igrał dobrotliwy uśmiech. Małe ręce i stopy, przepyszne ramiona dopełniały pięknej całości. Pani Sand była kobietą wolną w całem słowa tego znaczeniu; najwyższem jej prawem była własna jej wola, jedyną pobudką życia i działania zaspokojenie własnych pragnień dziwacznych i oryginalnych, wypływających zresztą z jej ognistego temperamentu. Jako ośmnastoletnia dziewczyna wyszła za mąż za francuskiego pułkownika Kazimierza Dudevant. Z małżeństwa tego urodziło się dwoje dzieci: syn i córka. Atoli życie małżonków stawało się coraz nieznośniejsze; p. Dudevant była pełną polotu, fantazji, jej mąż zaś był człowiekiem prozaicznym, praktycznym „leniwym umysłem“. To też w dziewięć lat po ślubie małżonkowie separowali się. Pani Aurora (takie było jej imię) przeniosła się do Paryża, przyjaźniła ze studentami, ubierała się po męsku, bywała po teatrach i kawiarniach, słowem wiodła zupełnie swobodne życie.

Zapoznawszy się z dziennikarzami i literatami zaczęła pisać do *Figara*, a zachęcona olbrzymiem powodzeniem, napisała i wydała powieść p. t. „Indiana“ pod pseudonimem George Sand. Pod tem nazwiskiem zdobywała sobie z każdym dniem coraz rozgłośniejszą sławę jako powieściopisarka. Dzieła jej rozchwytywano.

Pan Hösick w biografji Chopina tak ją charakteryzuje: „Najgenjalniejsza ze wszystkich kobiet piszących, świetna stylistka, obdarzona niezwykle bujną wyobraźnią poetycką, choć nie grzesząca zbytnią głębokością swych paradoksalnych pomysłów, jako kobieta, był to Don Juan w spodnicy, stający się wampirem dla tych, których swym urokiem opętał. Zmysłowa i lubieżna, była nienasycona w swych cielesnych żądzach a gdy szło o ich zaspokojenie nie krępowała się żadnemi skrupułami. Zrównoważona umysłowo, praktyczna i trzeźwa z natury, nie odznaczała się ani szlachetnością instynktów, ani wzniosłością duszy, ani delikatnością uczuć. A jednak, posiadała taki dar przykuwania do siebie tych, których kochała chwilowo, że choć poznawali się na pospolitości i grubości jej natury, nigdy całkowicie nie obojętnieli dla niej, zawsze pozostawali pod urokiem tych chwil, gdy ją posiadali a raczej byli posiadani przez nią. Przeklinali ją, złorzeczyli, a jednak, gdyby zechciała, każdyby wrócił do niej. Albowiem było coś z demona w tej kobiecie“.

Pani Sand, zachwycona zarówno grą, jak i osobą Chopina, prosiła Liszta, aby go wprowadził do jej domu. Nie taiła się ona ze swem dla wirtuoza uwielbieniem, tak, że raz podsunęła mu karteczkę, na której ołówkiem nakreślone były słowa: *On vous adore. George.* (Jesteś uwielbiany). Skończyło się na tem, że Chopin został jej kochankiem.

W rok potem Chopin zaczął podupadać na zdrowiu. Niknął w oczach. Wycieńczony cierpiał na ciągłą chrypkę i ból gardła połączony z uporczywym kaszlem. Na wiosnę 1838 r. wyjechał, na zaproszenie pani Sand, na całe lato do jej letniej rezydencji w Berry, a później do Nohaut. Zdrowie jego nie poprawiało się wcale, siły tracił z każdym dniem, tak, że zwątpił w możność powrotu do zdrowia i nawet w przewidywaniu rychłej śmierci z suchot, sporządził testament. Lekarze radzili wyjazd na południe na zimę, a ponieważ pani Sand wyjeżdżała także ze swoim synem chorym na reumatyzm na wyspę Majorkę, Chopin zdecydował się jechac z nią razem. Piękna wyspa zachwyciła Chopina, ale sześciotygodniowa słota, jaka nastała wkrótce po ich przyjeździe, zabójczo oddziałała na jego zdrowie. Zaziębił się i zaczął pluć krwią. O stanie swoim pisał do Fontany: „Chorowałem przez te ostatnie dwa tygodnie jak pies; zaziębiłem się mimo 18 stopni ciepła, kwitnących róż i pomarańczy, palm i fig. Trzech doktorów, najsławniejszych z całej wyspy, zwołano na konsultację. Jeden wąchał, com pluł, drugi stukał skąd plułem, trzeci macał i słuchał jakem plui. Pierwszy mówił, że zdechnę, drugi, że zdycham, trzeci żem już zdechł. A ja tymczasem jakem żył, tak żyję“. Mimo to komponował w tym czasie dosyć i opracowywał „Preludja“.

Kiedy chciano zmienić mieszkanie, które było niewygodne, nikt nie chciał odnająć, gdyż obawiano się zarażenia suchotami, które na Majorce uchodzą za tak zaraźliwe jak cholera, lub dżuma. Nakoniec po wielu trudach dostano mieszkanie w oddalonym od miasta, opuszczonym klasztorze Valdemosa.

Była to bardzo romantyczna siedziba. Pani Sand i Chopin zachwycali się nią: „Nic cudowniejszego: krużganki, cmentarze najpoetyczniejsze. Pomiędzy skałami, a morzem, w ogromnym klasztorze Kartuzów, w jednej celi, o drzwiach większych niż bramy w Paryżu: możesz sobie mnie wystawić nieufryzowanego, bladego jak zawsze. Cela ma formę trumny, o wysokiem, zakurzonem sklepieniu. Okno małe; przed oknem drzewa pomarańczowe, palmowe, cyprysowe. Naprzeciw okna, pod filigranową, maurytańskiego stylu rozetą, stoi moje łóżko. Obok, stary kwadratowy kłok do pisania, na nim lichtarz ołowiany (wielki tu zbytek) ze świeczką. Dzieła Bacha, moje bazgraly i nie moje szpargały — oto wszystko, co posiadam. Cisza. Można krzyczeć, nikt nie usłyszy“.

W. L.

Z KRAJU.

Lwów 4 kwietnia.

Święta i święcone. — Świąteczne widowiska w teatrze. — Aresztowanie z powodu sprawy Kasy oszczędności. — Sprostowania pogłosek. — Sprawa p. Romanowicza z pp. Masłowskimi. — Śp. Leonard Marconi. — Pogrzeb.

Chociaż aura jakoś rozjaśniła się i nawet słonecznie było w dnie świąteczne, nie trudno wszakże było zauważyć, że horyzont umysłów był dosyć zachmurzony, a usposobienie więcej robione na wesołość, aniżeli wesołe rzeczywiście. Weselić się, co prawda, niema z czego, smutek jednak należy przynajmniej na „Alleluja“ odgarnąć na bok, a więc przybiera się fizjonomję konwencjonalną, taką, jaka może posłużyć na wszelkie sytuacje. Taką też była towarzyska fizjonomja Lwowa podczas świąt, przyczem uderzało i to każdego mniej nawet uważnie obserwującego, że zbiorowych, proszonych „święconych“ było mniej, niż dawniej, a rodziny tuliły się w swoich kółeczkach i z wiarą w przyszłość, nie bez trwogi o nią, dzieliły się święconem jajkiem. Młodzież w poniedziałek sprawiała sobie dyngusa: na ulicy, przy studniach i pompach konewkami, w kilku wypadkach z interwencją stacji ratunkowej, w izbach podlewaczami czerpiącemi wodę z beczek do prania, a w salonach i salonikach misternemi strzykawkami „z perfumą“, jak każe szyk, elegancja, wychowanie i dobry ton lwowskich lowelasów.

Wielkie święcone było tylko w niedzielę: jedno u pana prezydenta miasta, drugie szczuplejsze u ks. arcybiskupa Morawskiego. Pan namiestnik, jak mówią tu stylem humorystycznego żargonu, dał ze Lwowa kawalerskiego „nura“ i pojechał gdzieś pod Włochy odpoczywać. Pan marszałek hr. Stanisław Badeni, odwiedził na święconem pana prezydenta, ale u siebie nie przyjmował.

Światek teatralny z dyrektorem i z garstką dziennikarzy roił się przez cały dzień niedzielny u jednego z tutejszych redaktorów.

W przewodnią niedzielę, dyrektor Heller urządza

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

226) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Powiedziała: „Okuniewo nie na końcu świata“, z tego widzę, żem się fałszywej polityki chwycił. Tu pozostając, bogini moja się spodziewa, że lada moment zjawi się rodzic, swat lub brat, aby jej otworzyć furtę wolności, a mnie do porachunku pociągnąć. To ją taką śmiałą czyni i do opierania się pobudza. Gdyby nie czuła swoich tak blisko, łatwiej i prędzej poddałaby się losowi. To rzecz oczywista... Skoro tak jest — wywiozę mego rajskiego ptaka do jakiego uroczego zakątka Francji... Zmiana powietrza skutecznie na nią oddziała, a gdy przyjdzie do rozumu, będziemy sobie gruchali, jak para synogarlic. Możemy sobie nawet tam stworzyć nader miłe życie *en petit comité*, czego tu żadną miarą uczynić nie sposób. Wzniosła myśl, ale trzeba ją przeprowadzić ostrożnie, bo *du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas*. Starczy mi przecież na to, aby się tam urządzić i żyć *en grand seigneur*. Tak... precz z wojną, bo *à la guerre comme à la guerre*... często silniejszego biją. — Za granicę tedy i zasługujmy się słodkiej podstolance, pamiętając, że płeć nadobna płaci *à tout seigneur tout honneur*...

Uśmiechnął się, — westchnął i dodał po chwili:

— *Chacun a son goût*, ale co do mojej zdobyczy — wszyscy przyznać muszą zgodnie, że to prawdziwie *beauté du diable*. Ja przynajmniej w życiu takiej doskonałości nie widziałem, a przecież człowiek włóczył się tu i owdzie...

Zamiar powzięty nęcił go z wielu względów, postanowił go zatem wykonać w czasie jak najkrótszym, a wspomnienia Francji, gdzie ongi długo przemieszkiwał, tak go zapaliły, że nawet kombinacje swoje po francusku wyrażać zaczął. Pozostawało do rozstrzygnięcia: czy sprzedać dobra posiadane i osiedlić się za granicą stale, czy też wyjechać tylko na czas pewien... Tej kwestji od razu zdecydować nie mógł. Głowił się nad nią przez dni kilka, wreszcie pojechał do miasteczka, przepytać się o cenę ziemi i o kupca na Okuniewo z przyległościami, ale powiedział sobie, że w takim jeno razie włości się pozbędzie, jeżeli sprzedaż przedstawiać się będzie korzystnie. Podstolankę przez owych dni kilka odwiedzał, lecz zachowywał się bardzo dyskretnie. Przeprosił ją nawet za „wybryk“ — jak nazwał niefortunną napaść nocną, — starał się wszelkiemi sposobami pozyskać jej względy, a chociaż za każdym razem czyniła mu ostre wymówki, ponawiała groźby i domagania uwolnienia, znosił to wszystko cierpliwie, w żart obracał, potwarzając;

— Mam nadzieję, — że wreszcie ze słodką panną Walentyną do porozumienia przyjdziemy...

Zabiegi wywierały skutek wręcz przeciwny zamierzonemu: Walentynka coraz więcej do niego uczuwała wstrętu, a po każdej wizycie ze łzami w oczach błagała Rupejkowej, iżby z obietnicy danej się wywiązała.

— Już sam widok tego nikczemnika życie mi truje... — mówiła, wstrząsając się z odrazą — ma w sobie coś potwornego, co zgrozą przejmuje!

W cztery dni po wyjeździe Czarbana do miasteczka, przed dworem Okuniewa stanęła karoca, — a z niej wysiadła — chorążyna Rumocka.

Gdy jej oznajmiono, że dziedzica w domu nie ma, nie uwierzyła, uśmiechnęła się z lekceważeniem.

— Może go nie ma dla gości? — zapytała pana Baltazara Przemankiewicza, plenipotenta Czarbana, — który na spotkanie jej wyszedł.

Przemankiewicz, figura przysadzista, czupurna, z bystrem spojrzeniem, przystrzyżonym wąsem, podgoloną czupryną, mocno ospowaty, był to sobie szlachcic swego chowu, ale wcale obrotny i sprytny, przytem gospodarz zawołany i człowiek uczciwy. W Okuniewie siedział od lat wielu. Czarban poznał się na nim od razu i na miejscu pozostawił, zwiększywszy mu płacę, lecz pan Baltazar nie myślał u niego zimować, bo mu do smaku nie przypadł. Sam strój cudzoziemski nowego dziedzica go zraził, należał bowiem do ludzi starej daty, którzy peruk, kamizol, pludrów i fraczków jak ognia się bali, tego przekonania będąc, że w takim stroju nic poczciwego uchować się nie może. Czarban nadto z góry go traktował — wyniośle, szorstko, do czego nie przywykł za rządów krajczyca Targalskiego i poprzedników, którzy go uważali za człowieka godnego szacunku i przyjaciela. Siedział tedy pan Baltazar w Okuniewie, jak to mówią, jedną nogą, rozglądając się po okolicy za nową posadą i sarkając w duchu na postępowanie dziedzica, które mu się również nie podobało.

Niedowierzanie chorążyny ubodło go. Musnął czuprynę raz i drugi, nosem czmychnął, co u niego pewien stopień alteracji oznaczało i odparł z nogi na nogę przestępując:

— Et, co zaś, wielmożna mościa dobrodziejko, bo nie wiem, jak mam, tędy owędy, honorować godną osobę. Nie ma no i, tędy owędy, ni ma. Wyjechał pono do Mławy, a kiedy wróci? Bóg, tędy owędy, wie. Na długo, ilem uważał się nie wybierał, ale może go tam co, tędy owędy, zatrzymało?

— To chyba mi asindziej wypocząć pozwolisz — rzekła chorążyna — zdrożona jestem, a jegomość pan Czarban za złe miałby asindziejowi, gdybyś mnie zmusił karczmy szukać...

— Ależ proszę, proszę, wielmożna mości dobrodziejko (nie wiem, jak mam, tędy owędy, ho-

święcone dla aktorskiego personalu i szerszego koła gości — w święta Wielkanocne bowiem, pragnął zostawić swobodę rodzinom.

Sześć widowisk w teatrze w ciągu dni trzech: niedziela, poniedziałek i wtorek, odbyły się przy wysprzedanej widowni. Grano w niedzielę po południu operę Moniuszki: „Straszny dwór“, wieczorem: „Cyrano de Bergerac“, w poniedziałek po południu operetkę: „Szatani na ziemi“, wieczorem: „Pamela“, we wtorek po południu: „Kontrolor sypialnych wagonów“, wieczorem operetkę: „Dzwony z Corneville“. Muszę jednak przejść do spraw mniej wesołych.

Z dzienników już Kraków dowiedział się o aresztowaniu niejakiego p. Karpińskiego z powodu sprawy Kasy oszczędności. Żona aresztowanego była niegdyś pokojówką u dyrektora Zimy i od niego wyszła za mąż właśnie za tego p. Karpińskiego, który podówczas porzucił lichy zarobek, jaki miał przy cegielniach i ludowie domów. Obecnie p. Karpiński jest człowiekiem majętnym, posiada wioski i kamienice, a liczą go na parę kroć sto tysięcy reńskich, oprócz długu, jaki ma w Kasie oszczędności. Aresztowanie nastąpiło z powodu naturalnego rozwoju śledztwa, które zatacza co raz szersze kręgi i można się spodziewać wkrótce dalszych aresztowań. Nie przyczyniają się bynajmniej do tego osobiste zeznania p. Zimy, lecz konsekwencje i rezultaty, wynikające z samego toku bardzo energicznie, z przenikliwą znajomością stosunków i gruntownem wystudjowaniem sytuacji prowadzonego śledztwa, przez sędziego p. Miłaszewskiego; rezultaty te wskazują drogę, po której sprawa posuwa się ciągle naprzód. Mogę też zapewnić, że o przeniesienie tej sprawy przed inną ławę przysięgłych, nie ma obecnie mowy, jak również nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sprawa pod rozsądzenie nie przyjdzie prędzej, jak na jesień. Wszelkie też podawane wiadomości o życiu więziennem dyrektora Zimy i jego zachowaniu się, są fantastyczne. Z Zimą nikt się osobiście absolutnie nie widział, nawet najbliższa rodzina, która ma tylko pozwolenie dostarczania wiktu i bielizny. Jest to zresztą rzecz bardzo zrozumiała, skoro się śledztwo toczy.

Sprawa p. Romanowicza przeciw panom Masłowskim o obrazę czci i oszczerstwo, znajduje się w pierwszem stadjum i nie powinnaby długo czekać na termin do publicznej rozprawy, bo nie ma tu za czem i po co śledzić; aż nadto wszystko jest wyraźne i to, co się powiedziało, z obydwóch stron wymaga tylko argumentów uzasadnienia, od których w toku śledztwa można się uchylić — zdaje się jednak, że obydwie strony nie będą się zbytecznie spieszyły. Czas jest dobrom lekarstwem na wszystko, a na tak nazwane „sprawy honorowe“, może lepszem, niż na co innego... Zresztą u nas we Lwowie w tym właśnie okresie jest wszystko możebne... My tu czasem nie kota, lecz niedźwiedzia potrafimy przewrócić do góry nogami...

Podaną wiadomość na innem miejscu *Głosu* o śmierci ś. p. Marconiego, uzupełniam. Ś. p. Marconi pochodził z Warszawy. We Lwowie mieszkał lat ze trzydzieści, a profesorem tutejszej Politechniki był lat dwadzieścia pięć. Nagle nie umarł, ale chorował krótko. Bliżsi zmarłego utrzymują, że choroba wywiązała się ze zgryzoty, jaką miał z powodu sprawy przed sądem z tutejszym architektem p. Janowskim, sprawa ta właśnie była odroczona na połowę kwietnia. Córkę ś. p. Marconiego poślubił parę lat temu znany artysta-rzeźbiarz p. Popiel. Dziś o godzinie 3 odbył się pogrzeb na cmentarz Łyczakowski. Oprócz profesorów Politechniki i uczniów, na pogrzebie znajdowali się dygnitarze ze świata autonomicznego i rządowego, oraz liczny zastęp publiczności. Mów pogrzebowych było kilka. Wszystkie podnosiły zasługi nieboszczyka, jako artysty-profesora i obywatela. Młodzież ucząca się otaczała ś. p. Marconiego szacunkiem i szczerą sympatją. W ostatnich tygodniach już dwie katedry w tutejszej Politechnice opróżnione zostały z powodu przedwczesnej śmierci profesorów. Ś. p. Marconi wykładał naukę rysunków ornamentalnych. *Zet.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, 3 kwietnia.

Konferencje sjonistów. — Tajemniczość. — Bank sjonistyczny. — Wydział „kultury żydowskiej“. — Trzeci kongres sjonistów w Bazylei. — Rząd turecki wobec żydów.

W Wiedniu odbywały się przed świętami konferencje sjonistów, na które zjechało mnóstwo członków „z różnych ziem i krajów“. Pracowali oni cztery dni z rzędu od rana do późnej nocy. Posiedzenia odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Nie wpuszczano nawet redaktora *Weltu* dra Wernera, ani innych towarzyszy dra Herzla, twórcy sjonizmu. Uchwały tej konferencji pozostają dotychczas w tajemnicy, wszelako korespondent sjonistycznego pisma *Hamelica* dowiedział się, że postanowiono działać na „rebów“ i chasydów, ażeby przystąpili do sjonizmu, tudzież „zjednoczyć i zbliżyć stronnictwa żydowskie do jednego wielkiego celu“.

Postanowiono założyć „bank narodowy“ i do wydziału bankowego wybrano: Wolfsohna z Kolorji, Heimana z Londynu, Kohna z Haagi, Zaksa z Dynaburga (Dźwińska), Lurję z Pińska, Barabasza z Odessy i Rozenbluma z Jass. Na radców wydziału wybrano: Szalita z Rygi i Hornsteina z Kijowa. Akcje banku będą drukowane po hebrajsku. Nadto na cele sjonistyczne postanowiono zbierać wśród żydów stałe coroczne opłaty. Każda grupa żydowska, która będzie płaciła sto „szekelów“ (około 60 złr.) rocznie, ma prawo jednego głosu na kongresie.

Korespondent *Hamelicy* donosi temu pismu, że zdaniem pewnego członka wydziału bankowego, na wiedeńskich konferencjach najgruntowniej zastanawiano się nad: 1) ułożeniem regulaminu dla organizacji sjonistycznej; 2) zapobieżeniem możliwości takiej, iżby ktoś jeden, płacąc 100 „szekelów“ rocznie, nie mógł sam wybierać delegata na kongres i w ogóle, aby na te kongresy nie dostawali się niepożądani delegaci — i 3) żeby akcje banku były wyłącznie w rękach sjonistów, nie przechodząc do innych akcjonarjuszy, którzyby mogli bankiem zarządzać nie w duchu sjonistycznym. Postanowiono także szerzyć wśród żydów znajomość języka hebrajskiego i historji żydów.

Zaznaczyć potrzeba, że sjonizm wogóle nie znajduje wśród żydów niemieckich zwolenników. Na 17 tysięcy odezw, rozesłanych do nich przez wydział, odpowiedź dało zaledwie 34 żydów.

Dr Kohn, zarządzający wydziałem „kultury żydowskiej“, rozesłał odezwę o celach i zadaniach wydziału swego. Wydział ten ma osobną kancelarję z dwoma sekretarzami. Jeden pisze po hebrajsku, drugi po niemiecku. W tych dwóch tylko językach prowadzona będzie wszelka korespondencja.

Każdy zamiejscowy członek wydziału ma obowiązek cztery razy do roku donosić stałemu wiedeńskiemu wydziałowi o stanie kultury żydowskiej w jego okolicy. Członkowie wydziału, mieszkający w jednym kraju, muszą sobie komunikować wzajemnie wszelkie wiadomości. Do wydziału pisać można jedynie w językach: hebrajskim, niemieckim, francuskim lub angielskim. Każdy list, projekt, komunikat i t. d. nosić będzie signum: „J. C.“, co znaczy: „Jüdische Cultur“ (kultura żydowska). Co kwartał będzie sporządzony protokół ogólny, który w wyjątkach ogłaszany będzie drukiem w pismach sjonistycznych, ażeby „sprawy, zasługujące na rozgłos, dochodziły do wiadomości wszystkich synów Izraela“.

Wreszcie postanowiono na konferencjach, że trzeci z kolei kongres sjonistów odbędzie się 15 sierpnia b. r. w Bazylei. Dr Herzl proponował dzień 30 sierpnia, ale wydział się na to nie zgodził, gdyż kongresiści nie zdążyliby popowracać do domu na Nowy Rok żydowski. Nie urządzi się też jak dotychczas, początku kongresu w niedzielę, ponieważ żydom nie wolno jeździć w sobotę.

Z tych sjonistycznych zabiegów żydzi osiągnęli dotąd ten skutek, że rząd turecki jest coraz podejrzliwszy w postępowaniu z nimi. Świeżo wielki wezyr w Konstantynopolu odrzucił prośbę żydów, poddanych tureckich, chcących w Turcji założyć towarzystwo szerzenia zamiłowania do rolnictwa wśród żydów tureckich. Rząd na to odpowiedział, że w Turcji istnieją szkoły rolnicze dla wszystkich przystępne, wszelkie przeto stowarzyszenia są zupełnie zbyteczne.

---

norować) — spiesznie podchwycił pan Baltazar, jeszcze więcej niż niedowierzaniem dotknięty tytułem asindzieja — komnaty gościnne w każdym razie są gotowe, — a o wygodę się postaram.

— Prowadź tedy asindziej.

Pan Baltazar, *antiquo more* — z uniżonością pani Barbarze drogę wskazywał, głowiąc się, z kim ma do czynienia. Jakkolwiek urażony na wstępie, radby był jednak się dowiedzieć, kogo do domu dziedzica wprowadza. — Zapytał tedy, gdy pani Barbara do komnaty gościnnej weszła:

— Wielmożna mościa dobrodziejka (nie wiem, jak mam, tędy owędy, honorować) zapewne w interesie do pana Czarbana? Tędy owędy... gdyby nadjechał, należałoby go uprzedzić, a nieświadom jestem, to jest, tędy owędy, nie mam szczęścia...

— Opowiesz mu asindziej chorążynę Rumocką — przerwała pani Barbara — albo nie, nic mu nie opowiadaj. Będzie miał... niespodziankę.

— Wolna wola, stanie się według rozkazu pani chorążyny dobrodziejki, tędy owędy...

— Przyślij mi tu asindziej moją służącę, — chociaż musicie mieć także we dworze kobiecą usługę, bo przecież pan Czarban sam nie mieszka? — rzekła znów pani Barbara, a mówiąc to, patrzyła przenikliwie na stojącego przed nią i zacierającego ręce Przemankiewicza.

— No tak, tędy owędy... — odparł wymijająco, gdyż miał ścisłe polecenie nikomu nie wspominać, że w Okuniewie zamieszkuje ktoś więcej oprócz Czarbana. — No tak.... — usługa kobieca się znajdzie i zaraz tego.... tędy owędy... pani chorążynie dobrodziejce przyślę...

— A gdzież są pokoje tamtej tam... jakże się zowie... wiesz asindziej przecież? — zapytała pani Barbara, zacinając usta, przyczem wzrok jej stał się niemal groźnym.

— Tam do kata! A to co? Jakaś, tędy owędy, plątanina — pomyślał pan Baltazar. — Trzymajmy się, żeby, uczciwszy uszy, głupstwa nie palnąć — a w głos dodał: — Spieszę rozkazy pani chorążyny spełnić i koniom obroki zarządzić. Kluczy nikomu nie daję, wszystko, tędy owędy, trzymam w ręku, to fundament w gospodarstwie.

Miał się ku drzwiom, chociaż z początku zamierzył rozgadać się nieco z panią Barbarą, żeby mniej więcej zrekognoskować, jakie ją stosunki łączą z jego pryncypałem — ale go zatrzymała:

— Odpowiedz asindziej na pytanie...

— No tak... właśnie też, tędy owędy, na pytanie... W jeden moment się sprawię i... tego, tędy owędy... pani chorążyna dobrodziejka rozgościć się raczy...

Nie czekając dłużej, wysunął się z komnaty, a stanąwszy za drzwiami, aż odsapnął i pot z czoła otarł, tak go to krótkie obcowanie z przybyłą utrudziło.

— Oho! — mruczał, gestykulując — pani chorążyna jakoś natarczywie się dopytuje o krewniaczkę jegomościną... A jak, tędy owędy, patrzyła na mnie... Daj ją grzechowi! Jakby mnie, uczciwszy uszy, z kontuszem i cholewami połknąć chciała. Gładyszka, ale dziwna jakaś. I całkiem nie polityczna... — Asindzijuje jakobym sroce z pod skrzydła wyleciał. Chorążyna, no tak, ale, tędy owędy, jam też, chwalić Boga, krwi uczciwej, a poszukawszy w dokumentach, znajdzie się i u Przemankiewiczów chorąstwo, ba! nawet zacniejszy urząd. Asindzij... patrzcie ją... Kalkuluję, żem ją niepotrzebnie tu wprowadził, dziedzicowi może to będzie nie na rękę... Tak żwawo do inkwizycji się wzięła... Co to być może? Najwyraźniej, tędy owędy, nic dobrego. Ale jakże: gościowi dom zamykać, boże grzech, a jeszcze białogłowie... Zresztą instrukcji nie miałem. No tak. Będzie jegomość pieklił, niech piekli. Z oczu mu patrzy, że wart bączka. — Niech się piekli — co mi tam. Instrukcji nie miałem.

Pani Barbara zaś, zostawszy sama, puściła wodze myślom. Zerwanie z kochankiem wprowadziło ją w stan rozdrażnienia, które z biegiem czasu coraz bardziej wzrastało. Pod wpływem moralnych udręczeń zmieniła się do niepoznania — zmizerniała, twarz jej się wydłużyła, z policzków nie schodziły wypieki gorączkowe, oczy pod czoło zapadły, świeciły migotliwe, blaskiem i niespokojne, dzikie spojrzenia rzucały. Na jednem miejscu dłuższej chwili usiedzianie mogła, czuła, że wszystko w niej wre, eć cała płonie; że dopóty równowagi umysłu nie odzyska, dopóki albo z Czarbanem na nowo zgodnych stosunków nie zawiąże, albo zemstą się nie nasyci.

Żądza poznania rywalki nie opuszczała jej ani na chwilę; wyobrażała ją sobie we dnie, widziała w marzeniach sennych. Doznawała nawet halucynacyj i to tak silnych, tak wyraźnych, że z trudnością je odróżniała od rzeczywistości. Słowem — nastrój jej psychiczny graniczył z obłąkaniem — zapadała w manję, traciła wolę, moc panowania nad sobą.

Od służącej, którą jej przysłał Przemankiewicz, nic pewnego dowiedzieć się nie mogła. — Była to dziewczyna szczwana, zaprawiona do wszelkiego rodzaju intryg erotycznych w służbie pań, które, po za utrzymaniem pozorów, o niczem więcej nie myślały. Czarban umyślnie taką perłę subretek wyszukał i do usługi podstolanki przeznaczył, drogo ją opłacając. Jedna z pań nazwała ją Zoe i chociaż na chrzcie dano jej imię Katarzyny, odtąd z cudzoziemska wołać na siebie kazała.

Przebiegła tedy Zoe, po wymienieniu kilku słów z panią Barbarą, już wiedziała, z kim ma do czynienia i trzymała się na ostrożności. — Odpowiadając na zapytania, — potrafiła manewrować z iście dyplomatyczną zręcznością, — tak kołować, zagadywać, od przedmiotu odbiegać, że w głowie chorążyny powstał prawie zamęt..

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków, 6 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Celestyna, Papieża: jutro Epifanjusza, męczennika; pojutrze Djonizego, biskupa wyznawcy.

Jutro i w każdy piątek od Wielkiejnocy aż do Zielonych Świątek w kościele OO. Paulinów na Skałce odprawia się „Septema“ o godz. 5 rano.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 5, zachód przypada o godzinie 6 minut 17, długość dnia godzin 13 minut 9.

Stan powietrza. Dnia 6-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 747,1, termometr + 5·0 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 0.

Bursa im. Mickiewicza. Pojawiła się następująca odezwa: „Przekonani, że młodzież dobrze wychowana, światła i karna, jest najcenniejszym skarbem każdego społeczeństwa i narodu — postanowiliśmy w stuletnią rocznicę urodzin Adama Mickiewicza rozpocząć pracę nad udoskonaleniem wychowania i w tym celu zawiązaliśmy Towarzystwo Bursy im. Adama Mickiewicza w Krakowie. Towarzystwo pragnie rozbudzić w społeczeństwie naszem żywsze zajęcie się młodzieżą szkół średnich i zamierza otoczyć ją staranną opieką moralną i materjalną. Aby tego dzieła dokonać, postanowiło w miarę środków zakładać wzorowe internaty dla młodzieży szkół średnich.

Takie zakłady umożliwiają mniej zamożnym uczniom odpowiednią opiekę i utrzymanie, przytem dyrekcje zakładów naukowych, będą mogły skorzystać z przysługującego im prawa i zażądają od młodzieży niezamożniejszej, aby mieszkała tam tylko, gdzie nadzór jest stosowny i stosunki zdrowotne, odpowiednie. Ta akcja ułatwi młodzieży uczącej się pracę, rodzicom oszczędzi wielu zmartwień, szkole przysporzy przykładnych uczniów, a społeczeństwu zdrowych i karnych obywateli.

Kto, chociaż pobieżnie, zwraca uwagę na życie studenckie, ten wie, że większa część młodzieży, która za lat parę stanie na czele narodu, obecnie jest bez opieki moralnej lub materjalnej, a czasem bez jednej i drugiej, przeto przyznać musi, że działalność, którą rozpoczynamy, staje się najważniejszem zadaniem społecznem. Ożywieni tą myślą, zwracamy się z uprzejmą prośbą, aby wesprzeć nasze usiłowania, o jak najliczniejsze przystąpienie na członków do naszego Towarzystwa. Zgłoszenia na członków, jak również i wkładki przyjmują podpisani i podskarbi Towarzystwa ks dr. Świderski, katecheta wyższej szkoły realnej w Krakowie.

Z wydziału Bursy im. Adama Mickiewicza w Krakowie: *Dr. Ignacy Petelenz*, dyrektor wyższej szkoły realnej, prezes Towarzystwa; *Ks. dr. Józef Caputa*, katecheta, sekretarz Towarzystwa“.

Odezwę taką wraz z statutem Towarzystwa rozesłano po mieście. Ktoby odezwy tej nie otrzymał, a zażądał, zechce zgłosić się do osób podpisanych.

Święcone. Stow. patrjotyczne młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ w lokalu swoim przy ulicy Krupniczej l. 19, w niedzielę dnia 9 b. m. o godzinie 4 po południu obchodzić będzie tradycyjne „Święcone“. Wydział zaprasza członków Stow. o jak najliczniejsze zebranie, zwłaszcza, że z dniem tym połączona jest myśl uczczenia jednej z osób najprzychylniejszych dla Stow. „Gwiazdy“ krakowskiej.

Wystawa zbiorowa pracy kobiet. Na wystawę przyjmowane będą okazy pracy kobiecej nietylko w zakres z życia, krawiectwa, szewctwa, modniarstwa, kapeluszniсtwa, wyrobów pończoszniczych, krawaciarstwa, wyrobów tkackich, koszykarstwa, introligatorstwa, sztucznych kwiatów, ale i hafty ręczne białe, maszynowe, kolorowe, jedwabiami, złotem i t. d., koronkarstwo, roboty włóczkowe i bawełniane, wypalanie i malowanie na drzewie, porcelanie i szkle, materjach, roboty paciorkowe, szydełkowe inkrustracje. Słowem wszystkiego rodzaju prace, jakie ręką lub maszyną wykonać można. Wystawa ta otwarta będzie w takim tylko razie, jeżeli dostateczna liczba wystawców się zgłosi. Komitet wystawowy ze względu na zbliżający się termin wystawy, która otwarta będzie d. 15 maja b. r., uprasza Szanowne panie o szybkie zgłaszanie się i powiadamianie o jakości i ilości przedmiotów, ze względu na miejsce, jakie ma być dla nich zarezerwowane. Zgłoszenia przyjmuje „Czytelnia dla kobiet“ (Szpitalna l. 7, I piętro) oprócz niedziel i świąt, codziennie między 5 a 7-mą wieczorem.

Nadzwyczajne walne zebranie członków Stow. kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę, dnia 9 b. m. o godz. 10½ rano w lokalu Stow. Na porządku dziennym wybór prezesa.

Z „Harmonji“. Nauka muzyki instrumentalnej dla uczniów szkół średnich, przerwana z powodu Świąt, rozpoczyna się w lokalu „Harmonji“ na nowo w dniu dzisiejszym. W razie zgłoszenia się nowych uczniów, będą utworzone oddziały gry na trąbce i waltorni.

Jednarozowa praca w sądach. Prezydjum tutejszego sądu wyższego krajowego rozesłało do prezydjów sądów krajowych i powiatowych kwestjonarjusz w sprawie zaprowadzenia jednorazowego czasu pracy biurowej w sądach od godziny 8 rano do 3 po południu.

Jeszcze Strumpfnery. W tutejszym sądzie krajowym karnym, odbędzie się w sobotę, dnia 8 b. m. rozprawa karna przeciw Annie Sołowiej, żonie wachmistrza rosyjskiej straży pogranicznej, oskarżonej o uczestnictwo w sprawie szpiegostwa popełnionego przez rodzinę Strumpfnerów i Schmeidlera.

Ogień piwniczny. We środę około godziny 11 przed południem w piwnicy „Grand hotelu“ z powodu nieostrożności służby zapaliła się słoma. Ogień rychło ugasiła straż pożarna miejska.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj około 10 wieczorem, przy rogatce Zwierzynieckiej, nieznany nikomu robotnik, lat około 36, wzrostu średniego, z ciemnym zarostem. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie przez apopleksję. Trupa odwieziono do kliniki sądowej.

Zegarek srebrny damski z monogramem J. W., jest do odebrania w tutejszej dyrekcji policji przy ulicy Mikołajskiej.

Zegarek złoty, damski, znaleziony na ulicy Szewskiej, jest do odebrania u właściciela domu przy ulicy Rajskiej l. 6 I piętro.

Usunięcie się nasypu. Dyrekcja kolei państwowych donosi, że wskutek usunięcia się nasypu na wschodnio-galicyjskiej kolei lokalnej pomiędzy Jezierzanami, Pitałkowce a Teresinem został ruch towarowy na przestrzeni Wygnanka-Iwanie puste na 8 dni zupełnie wstrzymany. Ruch osobowy odbywa się zaś bez przeszkody za pomocą przesiadania się.

† Arcyksiążę Ernest. Czytamy w rządowej *Gazecie lwowskiej*: „Smutną wiadomość przyniosła depesza wczorajsza. Wczoraj w nocy zmarł Najd. Arcyksiążę Ernest, (Karol, Marja, Rainer, Gottfried, Cyriak), kawaler orderu Złotego Runa, wielkiego krzyża orderu Leopolda (dekoracja wojenna), właściciel odznaki wojskowego krzyża zasługi i medalu wojskowego, kawaler orderu ross. św. Andrzeja, Aleksandra Newskiego, białego Orła i św. Anny I klasy, pruskich orderów czarnego i czerwonego Orła I klasy i t. d., generał kawalerji, właściciel pułku nr. 48, urodzony w Medjolanie 8 sierpnia 1848. Ciężką boleść, jaką ponosi Najj. Dom Panujący, podzielają wszystkie ludy Monarchji, łącząc w tej chwili głosy swe w jeden chór wielkiego żalu“.

Mianowanie. Starszy inspektor powszechnego zakładu dla badania środków spożywczych w Krakowie, dr Stanisław Bondzyński, mianowany został nadzwyczajnym profesorem hygieny na Uniwersytecie we Lwowie. Nazwisko p. Bondzyńskiego było we wczorajszej depeszy mylnie podane.

„Dziennik polski“ uległ konfiskacie za wystąpienie przeciwko dziwnemu przedstawianiu przez miejscowe władze wojskowe aktu gwałtu, jakiego się dopuścił powien żołnierz lwowskiego korpusu na osobie Olimpji Czyczyłowiczówny. W sprostowaniu do *Dziennika polskiego* komendant Fiedler oświadczył, że żołnierz „dał tylko kilka pocałunków“ Czyczyłowiczównej. Artykuł skonfiskowany, stanowiący odpowiedź na to sprostowanie, podpisany jest imiennie nazwiskiem redaktora Ostaszewskiego - Barańskiego. Z nieskonfiskowanej części artykułu dowiadujemy się, że Fiedler pozwala sobie nazywać polskich dziennikarzy *die Schreib-Polacken*. Prócz tego porusza p. Ost. Bar. sprawę pewnego oficera, który „obchodząc swoje imieniny“, w jednym ze sklepów lwowskich z błahego powodu ciął w głowę jakiegoś młodego człowieka. I te ustępy zostały częściowo skonfiskowane. Nadmienić wypada, że redakcja *Dziennika polskiego* z obowiązku swojego zmuszona była podnosić kilkakrotnie głos w sprawie niemiłego stosunku, jaki panuje we Lwowie pomiędzy publicznością cywilną i wojskową. Komendantowi Fiedlerowi niepodobało się to do tego stopnia, że spowodował odjęcie stopnia oficera rezerwowego drowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu za rzekome występowanie przeciw armji. Sprawa ta dla całego naszego zawodu zbyt jest ważna, aby ją załatwić suchą wzmianką. Powrócimy tedy do niej jeszcze, zaznaczając na razie, że fmp. Fiedlera podobno wezwano do Wiednia, aby się ze swego postępowania, którego skutki mogą być bardzo przykre, należycie usprawiedliwił.

Dotychczasowy sekwestr przymusowy masy konkursowej Wolski, Odrzywolski i Szczepanowski grozi złożeniem swojego mandatu z dniem 5 kwietnia. Wobec tej decyzji p. Łodzińskiego wydział gal. Kasy oszczędności wybrał komisję z 3 członków, którzy mają sprawę dokładnie zbadać, kontrolę objąć i zdać wydz. sprawozdanie. Do tej komisji wybrano dra Pająka, dra Sołowija i... doktora Liliena!!

Senat akademicki Uniwersytetu lwowskiego, ma zamiar w najbliższej przyszłości urządzić szereg popularnych wykładów, a to równocześnie w różnych częściach lwiego grodu. Prelegent, delegowany z grona profesorów Uniwersytetu, obrać ma sobie pewien temat i w sześciu prelekcjach zupełnie go ukończyć. W tym celu odniósł się senat akademicki do Rady szkolnej krajowej, o udzielenie zezwolenia użycia sal szkolnych szkół miejskich na rzeczone wykłady.

Lwowskie aresztowania. Przedwczoraj we Lwowie aresztowany został z nakazu sądu Hess, syn właściciela biura przewozowego przy ul. Kopernika, podejrzany o oszustwo.

Na służbie u żydów. Onegdaj po południu doniósł lwowskiej inspekcji policyjnej niejaki Józef Lilienthal, słuchacz praw, iż służąca u jego rodziców przy ul. Sykstuskiej l. 42 zamieszkałych, Rozalja N..., usiłuje sobie odebrać życie. Wysłany wskutek tego ajent policyjny znalazł ową służącą płaczącą na schodach. Na stosowne jego zapytanie zaczęła Rozalja skarżyć się, iż Lilienthalowie zamykają ją w pokoju i biją po twarzy, a nadto zapytywani świadkowie potwierdzili również, iż z Rozalją chlebodawcy obchodzili się w podobny sposób, tak, iż chciała po trzech dniach służby podziękować za tę służbę. Rozalję, uznaną za „zbyt nerwową“, pozostawiono oczywiście na wolnej stopie.

„Rodzina“ w Bochni odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 9 b. m., o godzinie 3 popołudniu, w sali Rady miejskiej.

Wybory w Liskiem. Mandat do Sejmu z kurji mniejszej posiadłości powiatu liskiego i mandat do Rady państwa z tejże kurji okręgu Lisko-Sanok-Brzozów, opróżnione przez śmierć ś. p. Józefa Wiktora, zaproponowany został przez grono wyborców I. hr. Krasickiemu, właścicielowi dóbr Lisko i Bachórz.

Bankructwo. Sąd obwodowy w Tarnowie zawiadamia, że wdrożone zostało postępowanie konkursowe do majątku Małki Klapholz, nie protokołowanej kramarki w Tarnowie.

Do naśladowania. Z Krosna piszą do nas: W tych dniach nadeszła tutaj posyłka pocztowa, zawierająca cennik firmy: „I. Wanderer. Krakau Stradom 1. Uhren et Uhren Fournituren en-gros.“ po niemiecku. Cennika tego z powodu niemieckiego języka nie przyjęto, lecz zwrócono z dopiskiem na odwrotnej stronie, że Krosno nie leży w Bärenlandzie. Trzeba plenić bezwstydne „Kulturträgerstwo!“

Z Nowego Sącza piszą do nas: Tutejsze katol. stow. robotników „Przyjaźń“ coraz bardziej się rozwija, a zastęp członków wzrasta wspaniale. Do rozwoju naszej „Przyjaźni“ przyczynia się także świeżo zawiązane kółko amatorskie, które zostało zatwierdzone przez wydział naszego stow. W dniu 26 marca b. r. ku uczczeniu 105 let. rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki, urządziło to kółko wieczorek patrjotyczny, którego doborowy program zwabił liczną publiczność w progi naszego kółka. Grano mianowicie oddział III z „Kościuszki pod Racławicami“ p. t. „Bartosz Głowacki“ oraz zupełnie nową sztukę „Pójdźmy do Kościuszki“, obraz ludowy w 3 aktach, układu jednego z członków stowarzyszenia. Z oddziału III z „Kościuszki pod Racławicami“ rolę kowala Grzegorza odegrał z zapałem przyj. Pleń, Szymka pomocnika przyj. Kozicki, rolę Jana lirnika grał przyj. Sikora, zaś doskonałym Bartoszem był przyj. Orłowski. Szczególnie podobał się śpiew kowali, również deklamacja lirnika, jakoteż dziarska postawa Bartosza. W nowym obrazie ludowym p. t. „Pójdźmy do Kościuszki“ starego dziedzica Łowickiego doskonale odegrał przyj. Padoł. Józię, jego wnuczkę, odegrała z prawdziwym artyzmem panna Orłowska. Rawskiego, bogatego właściciela dóbr, stronnika carowej Katarzyny, odegrał bardzo poprawnie przyj. Kozicki. Porucznika ułanów polskich odegrał przyj. Sikora. Błażka, gajowego, grał z werwą przyj. Pleń, doskonałą Magdą, żoną gospodarza, była pani Szumowska. Kubę i Walka parobków dziedzica grali pp. Klocek i Skwarek. W antraktach przygrywała muzyka p. Jestatta, która zakończyła ten uroczysty wieczorek, pięknie odegranym mazurkiem Dąbrowskiego.

Ze Stanisławowa piszą do nas: W miejsce ustępującego posła kołomyjskiego do Rady państwa ma być według pogłosek wybranym dr Nathan Seinfeld, zastępca dyrektora kolei ze Stanisławowa. Dziwi nas bardzo, skąd w tym panu wyrodziły się nagle zdolności poselskie, gdyż tu w Stanisławowie oprócz silnego popierania podwładnych mu urzędników wyznania mojżeszowego, których zastęp w tutejszej dyrekcji stale wzmaga, dr Seinfeld żadną inną sympatją się nie cieszy. Dowodów jego zdolności politycznych upatrywać chyba tylko należy w sprawach, które w sądzie stanisławowskim są przedmiotem dochodzenia. Możnaby pogratulować Kołomyi takiego posła!

Zatonięcie. Andruch Piwowarczuk, syn gospodarza i zastępcy wójta z Bncniowej, wsi pod Tarnopolem, odważąc budnika kolejowego dnia 3 b. m. o g.

11 w nocy z Bucniowa do Ostrowa przez most prowizoryczny, wystawiony w swoim czasie przez przedsiębiorstwo budowy kolei Ostrów-Halicz, zamiast wjechania na wąziutki most, wjechał dla braku poręczy po za most. Przednia część wozu odczepiła się i wraz z końmi i Piwowarczukiem w najgłębsze miejsce do Seretu wpadła. Młode konie, poplątawszy się w łańcuch, utonęły, Piwowarczuk zaś został z toni wyciągnięty, jednakowoż tylko słabe znaki życia daje.

Kradzież. Na stacji kolejowej Rutka kolei Koszycko-Bogumińskiej skradziono w sobotę z kasy wertheimowskiej 25.000 zlr. w banknotach, przeznaczonych na wypłaty dla personalu i robotników. Jako podejrzany o kradzież, aresztowany djurnista Roth, który był pomocnym przy wypakowywaniu nadeszłej z Wiednia przed dwoma miesiącami kasy wertheimowskiej, z której pieniądze zginęły. Oddał on wtedy naczelnikowi tylko jednę parę kluczy, gdy zazwyczaj dwie pary załączane są do kasy. Zatrzymanymi u siebie kluczami otworzył prawdopodobnie kasę. Pieniędzy na razie u aresztowanego nie znaleziono, albo więc ukrył je dobrze, albo wręczył bratu z Ameryki, który bawił tu przed kilkoma tygodniami.

Gimnazjum w Cieszynie. Sytuacja polskiego gimnazjum jest istotnie krytyczna. Po zakupnie placu pod budowę gmachu gimnazjalnego, zeszczuplał fundusz na utrzymanie gimnazjum przeznaczony, niemal o 20.000 zlr. i wynosi tylko 70.000 zlr. Budowa sama kosztować będzie atoli przeszło 100.000 zlr., roczne zaś utrzymanie zakładu, który w przyszłym roku 5 klas obejmować będzie, dosięgnie sumy 30.000 zlr. Gdyby więc nawet rząd udzielił zakładowi temu bardzo obfitej subwencji, to zawsze jeszcze potrzeba będzie nadzwyczajnej ofiarności ze strony całego społeczeństwa polskiego, aby byt tego zakładu polskiego, aż do czasu jego upaństwowienia zabezpieczyć.

Czternastoletnia matka chodząca jeszcze do szkoły, znajduje się w Bytomiu. Władze wdrożyły śledztwo celem wykrycia jej, młodocianego zapewne — męża.

Tytuł „nadwornego dostawcy" podrożał. Zamiast dotychczasowej opłaty 500 zlr. wynosić będzie obecnie 1000 zlr. Kwota ta ma być składana w dyrekcji austr. muzeum dla sztuki i przemysłu, a fundusze stąd powstałe służyć mają na zapomogi, stypendja, na podróże dla wykształcenia się w rękodzielnictwie, przemyśle itp.

Czytamy w dziennikach wiedeńskich: Znany paryski tygodnik *Le Monde illustré* drukuje w numerze 2189 fejleton krakowskiego publicysty p. Sebastjana Będzikiewicza p. t. „Jubilé de la carte postale", w którym autor obala teorję w Niemczech i zagranicą przyjętą, jakoby wynalazcą karty korespondencyjnej był zmarły założyciel międzynarodowego Związku pocztowego, sekretarz stanu Rzeszy niemieckiej Stephan. Na podstawie historycznych faktów udowadnia polski pisarz, że zasługa wynalezienia karty korespondencyjnej przypada w udziale byłemu szefowi departamentu w ministerstwie handlu w Wiedniu, obecnie profesorowi szkoły politechnicznej, drowi Emanuelowi Hermannowi, którego portret paryski tygodnik zamieszcza. Także angielska prasa podnosi z uznaniem pracę krakowskiego pisarza, utrzymując, że jego wywody mają dla historji środków komunikacyjnych znaczenie, gdyż wyświetlają kwestję sporną, kto właściwie był wynalazcą karty pocztowej.

Komendant korpusu praskiego, jenerał broni, hr. Grünne, dostał nagle pomięszania zmysłów, podczas uroczystości resurekcyjnej w sobotę w Pradze. Gdy tylko przybył przed kościół, wszystkim wpadło w oczy jego nienaturalne zachowanie się. Szeregowcom, tworzącym szpaler, podawał rękę i pytał ich, do którego pułku należą, a jednego z kapelmistrzów uściskał i ucałował. Tylko z trudem zdołano go wsadzić do powozu i odwieść do domu. Hr. Grünne liczy lat 65, ożeniony jest z hrabianką Thun-Salin i jest ojcem trojga dzieci. Następcą jego ma zostać jenerał dywizji hr. Paar, brat jeneralnego adjutanta cesarza.

Szaleństwo czy zbrodnia? Z Cieplic donoszą: W tutejszym szpitalu znajduje się w osobnej celi obłąkana Marja L. Dozorca S. spełnił na niej w tych dniach ohydną zbrodnię, przy dokonywaniu której schwytała go siostra miłosierdzia, mająca tej nocy właśnie dyżur.

Samobójstwo na szynach. Z Liberca donoszą: Na stacji Starkenbach rzuciła się pod koła pociągu pospiesznego najstarsza córka dyrektora fabryki Götzla i zginęła na miejscu. W zeszłym roku taką samą śmiercią zginęła młodsza jej siostra.

Ucieczka. Z Budapesztu donoszą: Proboszcz Wincenty Havliczek, zamieszkały na przedmieściu Blumenthal w Preszburgu, uciekł, sprzeniewierzywszy 72.000 zlr. z funduszu kościelnego. Książę prymas zasuspendował go przed niedawnym czasem w wykonywaniu wszelkich funkcyj duchownych.

Zbogaceni przybłędy, znani fabrykanci łódzcy, odznaczają się zupełnym brakiem poczucia narodowości i prowadzą się tem polu bardzo szkodliwą działalność. Ponieważ prasa polska w Łodzi pozwala sobie krytykować ich nadużycia, więc zawarli formalny pakt z władzami rosyjskiemi przeciw tej prasie. Za wspomnianą, nie mającą nic wspólnego z polityką krytykę, zawieszono *Gońca*, a ograniczono swobodę *Rozwoju*. Ale za to równocześnie nakazano każdemu właścicielowi kamienicy prenumerować *Łodzińskij Listok*, czasami nawet w dwóch egzemplarzach, a obcy potentaci łódzcy za usługi policji przeciw prasie polskiej, nie protestowali przeciw temu. Wydawca *Listka* zrobił doskonały interes, a zyski podzielił z nim policmajster Chrzanowskij.

Marcin Luter samobójcą. Proboszcz Deckert z Weinhausu, znany ze swych pism o krwawym rytuale żydowskim, wydał nową broszurę, w której dowodzi, że w wigilję śmierci, zaprowadził pijanego Lutra, jego służący Ambroży Ruthfeld do łóżka i że następnego dnia znaleziono go powieszonego na krawędzi łóżka. Broszura ta skierowana jest przeciwko wolfowskiemu ruchowi pod hasłem: *Los von Rom!*

Tajemnicze aresztowanie. Z Konstantynopola donoszą: Aresztowano tu pułkownika Tewfika, natychmiast po jego powrocie z Cetynji, gdzie oddawał księciu Mikołajowi czarnogórskiemu ofiarowany mu przez sułtana jacht „Timsah". Przeprowadzono u niego także rewizję domową.

Zjazd dziennikarzy rosyjskich. W październiku r. b. projektowany jest w Petersburgu zjazd dziennikarzy rosyjskich.

W Kopenhadze strejkują wszyscy czeladnicy szewscy w całem mieście w liczbie 1000. Idzie o podwyższenie płacy.

Ochrona robotników w Niemczech. Jak donoszą gazety niemieckie, podpisał cesarz Wilhelm projekt, dotyczący ochrony robotników, chętnych do pracy i nie chcących brać udziału w strejkach. Gdyby to i u nas pomyślano o takiej rozumnej ustawie!

Walka Turków z Bułgarami. Krążą pogłoski, że pod Kurul-Agacz na linji kolejowej Jamboli-Adrjanopol przyszło do znaczniejszego starcia między tureckiemi a bułgarskiemi wojskami. Turcy napadli na nieliczny oddział bułgarskiej straży granicznej, odparci jednak zostali przez Bułgarów, którym dopomagali mieszkańcy. Walka trwała cztery godziny i zakończyła się stratami w zabitych i rannych po obu stronach.

Testament Hirszowej. Z Paryża donoszą, że otwarto testament baronowej Hirszowej. Fundacje, znajdujące się w Austro-Węgrzech, otrzymały razem 7 miljonów zapisu, z czego na fundację barona Hirsza w Galicji przypada 3 miljony, tak, że byt tej fundacji jest niestety zapewniony.

Ks. Szeptycki, biskup grecko-katolicki ze Stanisławowa, opuścił w środę rano Kraków, wyjechawszy do Abbazji.

25 żydów dostało się wczoraj rano do tutejszego kryminału. Cała ta gawiedź żydowska zjawiła się na dziedzińcu więziennym, aby drogą licytacji zakupić stary kocioł miedziany wagi około 60 kilogramów.

W sprawie Hacusia, zasądzonego na śmierć za zbrodnię morderstwa, odbędzie się rozprawa przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu dnia 17 b. m. Co do drugiego mordercy Kaczora, termin rozprawy jeszcze nie został oznaczony.

Na dworcu kolejowym aresztowano w środę Kazimierza Derosa z Suchego gruntu, pow. Dąbrowa, za wychodźtwo do Ameryki z fałszywym paszportem.

Do Wiśnicza zostanie w bieżącym miesiącu wysłany transport 20 więźniów z Krakowa, których kara wynosi razem 72 lat ciężkiego więzienia, a na których wyrok stał się prawomocny.

HUMOR.

W restauracji.

Gość. Dajecie takie obiady, że za pół godziny będzie się jeść chciało.

Garson. Niech jaśnie pan będzie spokojny, i za pół godziny będzie co zjeść u nas.

Doświadczona niewiasta.

Pan i pani odbywają podróż poślubną. Po tygodniowem przebywaniu w wagonach kolejowych, hotelach i salach restauracyjnych młoda małżonka zwraca się do męża:

— Mój drogi, proszę cię bardzo, przez resztę podróży nie bądź dla mnie taki grzeczny.

— Co ???

— No tak. Bo zauważyłam, że, jak jesteś zabardzo grzeczny, ludzie myślą, iż nie jestem twoją żoną...

Teatr, literatura i sztuka.

* Niech żyją nasi dekadenci! Dekadent w *Przeglądzie* zaczął się rozpisywać o wystawieniu „Wnętrza" Maeterlinckowskiego w Intimes Theater w Berlinie. Oberdekadent w *Czasie* był niesłychanie zgorszony, jak *Przegląd* mógł nie wspomnieć, że „Wnętrze" było „świetnie" (!!) grane w teatrze p. Pawlikowskiego (który śmiało mógłby nosić nazwę Intimster Theater) jeszcze (!) dnia 20 lutego! Dekadent w *Przeglądzie* uznaje przeto swój błąd, uderza się w piersi, pieje hymny na cześć p. Pawlikowskiego i kończy wykrzyknikiem: „A więc s c e n a p o l s k a w y p r z e d z i ł a n i e m i e c k ą w wystawieniu dzieła j e d n e g o z n a j p i e r w s z y c h d z i s i a j d r a m a t u r g ó w n i e m i e c k i c h!" No, no, ktoby się to był spodziewał takiego grubego dekadentycznego symbolu. A może to nie symbol, ale zwyczajne — osłostwo?

* P. Stefanja Gromnicka, b. artystka sceny naszej, obecnie należąca do personalu trupy dramatycznej teatru p. Wołowskiego w Łodzi, pozyskała sobie tam powszechne uznanie i sympatje tak krytyki, jak i publiczności. Najwymowniejszym tego dowodem był jej benefis, który niedawno się odbył. Dawano „Serafinę", komedję W. Sardou, w której p. Gromnicka odegrała rolę Iwony. Sprawozdawca miejscowego organu *Rozwój* pisze, że benefisantka usprawiedliwiła grą swoją szereg owacyj, których była przedmiotem. „Z lóż bowiem i krzeseł obsypano ją kwiatami, wręczono kilka pięknych bukietów i cennych podarków, wśród których prym trzymała złota bransoleta z turkusem".

* Dzienniki petersburskie donoszą, iż Jan i Edward Reszkowie zaangażowani zostali na kilka przedstawień do teatru Wielkiego w Moskwie.

* Obie półkule zajmują się zdrowiem Kiplinga, a w ojczyźnie powieściopisarza, w Anglji, to zainteresowanie jest tak wielkie, że dzienniki, pragnąc je zadowolić, nie szczędzą kosztów na telegramy, nadsyłane im codziennie z New-Yorku. Otóż jeden ze współpracowników czasopisma *Academy* ciekaw był przekonać się, czy publiczność, tak troskliwa o zdrowie Kiplinga, wie przynajmniej, kto on taki. Publicysta przeprowadził istne śledztwo na ulicach i w kramach. Pewien przekupień, na jego pytanie, odpowiedział, że mocno się interesuje p. Kiplingiem i przypuszcza, że to wielki człowiek, ale musi przyznać, że o jego egzystencji dowiedział się dopiero, gdy ów sławny mąż zachorował. Cyrulik sądził, że Kipling jest Amerykaninem. Dorożkarz brał go za malarza. Z pośród licznych przedstawicieli „szarego tłumu", utwory Kiplinga czytali tylko: policjant i żołnierz. Reszta interesowała się nim, nie wiedząc nawet: co zacz. O sławo! jesteś pustym dźwiękiem!

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 5 kwietnia. Prezes klubu włoskiego baron Malfatti zwołał na konferencję parlamentarnych i sejmowych posłów Trentina w celu złożenia sprawozdania z wyniku rokowań, jakie z Malfattim przeprowadzał b. prezydent Izby poselskiej Kathrein imieniem rządu co do warunków, na jakichby Włosi wstąpili do Sejmu tyrolskiego. Zdaje się że rokowania niedoprowadziły do żadnego rezultatu.

Namiestnik Merweld przybył tutaj, aby złożyć prezesowi ministrów sprawozdanie o sytuacji w Tyrolu. W miejce Coroniniego marszałkiem Sejmu goryckiego zostać ma jeden z Włochów.

Wiedeń 5 kwietnia. W konferencjach biskupów austrjackich mają wziąć udział także świeckie osobistości polityczne, idzie bowiem o rzeczy wielkiej wagi. Biskupi zamierzają mianowicie zająć stanowisko wobec wyroku trybunału administracyjnego w sprawie subwencjonowania kościołów przez korporacje gminne. Nadto biskupi roztrząsać będą sprawę agitacji protestanckiej w Austrji pod hasłem „Los von Rom".

Kolonja 5 kwietnia. Do *Köln. Ztg.* donoszą, że reprezentanci Stanów Zjednoczonych złożą na konferencji pokojowej oświadczenie, według którego Stany Zjednoczone n i e g o d z ą s i ę n a ż a d n e o g r a n i c z e n i a w u z b r o j e n i a c h, p o n i e w a ż s ą z n a c z n i e w t y l e p o z a w s z y s t k i e m i i n n e m i w i e l k i e m i m o c a r s t w a m i ś w i a t a.

Berlin 5 kwietnia. Nazwiska wydalonych stąd Polaków są: J ó z e f C z y ż e w s k i, Eugeniusz B a r c z a k i J a n L w o w s k i. Pierwszy pochodzi z Kielc, drugi z Płocka, trzeci z Warszawy. Czyżewski pracował od dwóch lat przy jednej z pierwszych elektrotechnicznych firm w Berlinie, Barczak był u tej samej firmy zajęty jako korespondent, Lwowski zaś pracował w agencji tej samej firmy. Wszystkich wydalono porządkiem administracyjnym, nie wiadomo przeto, o ile przedsiębierstwo to zdoła u nich rewizje uzasadnić ty zarządzenie.

Petersburg 5 kwietnia. Około 1.800 akademikom z pomiędzy wydalonych studentów wyższych zakładów naukowych w Petersburgu, któ-

rzy wnieśli podania o ponowne przyjęcie, odmówiono powtórnego wpisu. Również odmówiono przyjęcia studentom żydom, jako sprawcom rozruchów.

Paryż 5 kwietnia. Sędzia śledczy Fabre postanowił, że sprawa Julesa Guerin prezydenta ligi antysemitów, należy przed sąd policji poprawczej.

Bruksela 5 kwietnia. *Etoile Belge* zaprzecza pogłoskom, jakoby księżna Ludwika Koburska miała powrócić do Belgji. Księżna nie jest rozwiedziona, zależy zatem całkowicie od męża. Księżna jest znacznie zdrowsza; poszukują obecnie w Austrji spokojnego ustronia, w któremby księżna po wyjściu z zakładu umysłowo chorych, mogła dokończyć swojej kuracji.

Zurych 5 kwietnia. W ostatnią niedzielę odbył się tu zjazd austro-węgierskich socjalnych demokratów, którzy utworzyli wspólny związek wykluczający idee narodowe poszczególnych szczepów słowiańskich.

Rzym 5 kwietnia. Upadek sił u Ojca św. ciągle bez przerwy wzmaga się. Jakkolwiek nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa, to jednak wzrost osłabienia uprawnia do najdalej idących obaw. Ażeby Ojca św. nie niepokoić, zgodzono się na to, aby od czasu do czasu przez krótki czas przyjmował u siebie niektóre osoby na posłuchaniach. Posłuchania te są jednak niezmiernie krótkie a ci, którzy są do nich dopuszczani otrzymują u wejścia przestrogę, aby o niczem ważnem i mogącem czy to natężyć myśl Papieża, czy to go wzruszyć, nie mówili. Kardynałowie będący prefektami kongregacyj, zaniechali już sprawozdań i sprawy Kościoła załatwiają we wzajemnem porozumieniu zupełnie samodzielnie.

Londyn 5 kwietnia. Dalszy telegram z Hongkong donosi: Pojmany szef policji powrócił tutaj bez szwanku. Gubernator z Hongkong założył u wice-króla Kantonu protest z powodu afiszy rozlepianych po ulicach przez Chińczyków, a wzywających do nieprzyjaznych kroków przeciw obcym przybyszom, jakoteż z powodu tego, że Chińczycy stawiają przeszkody angielskim miernikom, pracującym nad oznaczeniem granic rozszerzonego terytorjum angielskiego koło Kaulung. Gubernator z Hongkong zagroził, że jeżeli przeszkody te do środy nie zostaną usunięte, obsadzi kraj koło Kaulung wojskiem angielskiem. Wicekról wydał bezzwłocznie proklamację, aby zaniechano czynienia przeszkód miernikom i wysłał wojsko dla ich ochrony.

Waszyngton 5 kwietnia. Jenerał Otis telegrafuje, że zgubiła mu się gdzieś bez śladu cała armja filipińska, i że mimo najstaranniejszych usiłowań nie może jej znaleść. Aguinaldo przepadł bez wieści i Otis nie zdaje sobie sprawy, gdzieby go szukać należało. Na chybił trafił szuka Otis nieprzyjacielskiej armji na północy.

Lwów 6 kwietnia. Adjunkt budownictwa w namiestnictwie lwowskiem Adam Krzyżanowski zamianowany został inżynierem w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Nachod 6 kwietnia. Wybuchły tu rozruchy przeciwko żydom. Naturalnie na gwałt zarekwirowano cały garnizon z Josephstadt.

Paryż 6 kwietnia. *Figaro* podało wczoraj dokończenie rewelacyj jenerała Rogeta, który powtarza, że autorem słynnego bordereau mógł być tylko sam Dreyfus, co daje się stwierdzić dowodami technicznej natury. Roget omawia następnie kwestje książki strzelniczej, którą umiał sobie był dostarczyć Esterhazy i daje następnie wyjaśnienia, co do sposobu fabrykacji hydraulicznego hamulca co Esterhazemu nie mogło być wiadomem, o czem jednak mógł był dowiedzieć się Dreyfus, gdyż przebywał czas pewien w odlewarni w Bourges, gdzie właśnie sporządzano ów hamulec.

Roget wspomina również o notatce, jaka znajdowała się na okładce wzmiankowanej książki i oświadcza, że okładka ta nie jest znana jeneralnemu sztabowi, któremu na żądanie Dreyfusa dostarczono kilka egzemplarzy tej książki. Inne ustępy bordereau mogą, zdaniem jenerała, odnosić się wyłącznie do Dreyfusa, a nie do Esterhazego. Dowodem na to jest ta okoliczność, iż Dreyfus szukał wyjaśnień co do tajemnic wojskowych. Esterhazy i pułkownik Sandherr mogli byli poznać się bliżej w Tunisie, gdzie obydwaj razem w jednym stali garnizonie.

Esterhazy poznał się z Henrym dopiero w toku procesu Zoli. Karygodne postępki Du Paty de Clam'a nie znane były jego zwierzchnikom. Paty de Clam był tym właśnie oficerem, który oddał był w ręce Esterhazego ów tajemniczy „dokument uwalniający“, który to akt tylko krótki czas pozostał w ręku Esterhazego, którym on jednakże zaintrygować potrafił cały świat. Jenerałowi Rogetowi wydaje się Chrystjan Esterhazy podejrzanym, gdyż udawał się do Laboriego nim jeszcze przesłuchał go sędzia Bertulus. Jenerał dalej wypowiada swoje mniemanie w kwestji depeszy podpisanej słowem: „Speranza“, utrzymując, iż wysłał ją dawny ajent policyjny Souffrain.

Z kolei opisuje Roget rolę, jaką w sprawie Dreyfusa i Esterhazego odegrał Paty de Clam. Jego działalność była tego rodzaju, że na bieg rozpraw procesu wpłynąć mogła. Esterhazy działa w złej wierze, gdy usiłuje przedstawić siebie jako narzędzie w rękach jeneralnego sztabu, który żadną miarą rewelacyj jego się nie lęka. Roget żąda, aby skonfrontowano go z Picquartem.

Dłuższy czas rozwodzi on się nad fałszerstwami Henry'ego, o których jenerał Pellieux dowiedział się dopiero podczas procesu Zoli i oświadcza dalej, że gdyby Esterhazy sam przyznawał się do autorstwa „bordereau'a“, on jeszcze wówczas by temu nie mógł dać wiary. Wypowiada dalej Roget własne przypuszczenie, że Paty du Clam mógł być inspiratorem depeszy podpisanej słowem „*Speranza* i wreszcie stara się udowodnić, że i kartka „Petit bleu“ była fałszerstwem i sztuczką Picquarta.

Paryż 6 kwietnia. Przeciwko Stowarzyszeniu młodzieży rojalistycznej wytoczono śledztwo za przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach. Śledztwa karne w sprawie lig zawiązanych z powodu sprawy Dreyfusa są już wszystkie skończone.

Sofja 6 kwietnia. Zaprzeczają tutaj wiadomości o walce nadgranicznej pomiędzy wojskiem tureckiem i bułgarskiem.

Rzym 6 kwietnia. Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie kongresu międzynarodowego dziennikarzy świata. We wtorek wieczorem odbyło się w klubie prasy przyjęcie dla uczestników kongresu. Z polskich dziennikarzy biorą udział w kongresie: Skrzyński i Bieńkowski z *Gazety Lwowskiej*, oraz Masłowski i Szczepański z *Przeglądu*. Z Francji przybyli: Bataille z *Figara*, Hebrard z *Tempsa*, Taunay z *Verité*. Z Rosji są obecni: Semenow z *Nowosti* i któryś z redaktorów *Swieta*. Ogółem delegatów jest 450, połowa z nich znajduje się w towarzystwie dam.

Wczoraj dokonano aktu uroczystego otwarcia kongresu w wielkiej sali Kapitolu w obecności króla Humberta, królowej Małgorzaty i następcy tronu. Dziennikarzy powitał burmistrz Rzymu książę Ruspoli. Odpowiadał na mowę powitalną imieniem dzinnikarzy Singer z *Neues Wiener Tagblatt*. Po uroczystem otwarciu odbyła się wspaniała uczta, po której przystąpiono do pierwszej konferencji uczestników zjazdu. Wieczorem na cześć dziennikarzy dano wielkie przyjęcie w lokalu międzynarodowego klubu artystów na Via Margutta. Dziennikarzy witał mową prezes klubu rzeźbiarz Apolloni. Na dzisiaj zapowiedziane jest przyjęcie w Kwirynale.

Londyn 6 kwietnia. Utrzymują tutaj, że jenerał amerykański Arthur znalazł w Malolos skarb powstańczego rządu filipińskiego.

Nowy Jork 6 kwietnia. Około wybrzeży kalifornijskich, zatonął znowu statek mający na pokładzie 14 osób załogi i 5 osób pasażerów. Tylko ośm osób zdołało się uratować.

Mohacs 6 kwietnia. Herszt cyganów Miori uwiódł najpiękniejsze dziewczę w mieście, pochodzące z najlepszej rodziny. Sprawa ta wywołała ogromną sensację.

Hawana 6 kwietnia. Zgromadzenie ludowe rozwiązało się i wojsko po wydaniu broni rozpuszczono. Na czele rządów stanęła rada municypalna.

Chicago 6 kwietnia. Demokrata H. Harrison obrany został większością 29.600 głosów, majorem miasta Chicago.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 kwietnia.

Dzisiejszy targ zbożowy odbył się w usposobieniu słabem, a to pod wpływem wiadomości z targu peszteńskiego, gdzie wskutek nagromadzenia ogromnych zapasów pszenicy, ceny zwłaszcza poślednich gatunków znacznie się obniżyły.

Obok tego miejscowe stosunki odbytowe są również dosyć trudne, gdyż młyny mają jeszcze dostateczne zapasy zboża i mąki.

Z tych przyczyn ceny nie zdołały się utrzymać, a zwłaszcza gorsze gatunki pszenicy napotykały odbyt trudny. — Toż samo dotyczy żyta i jęczmienia. Owies trzyma się niezmiennie.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	9·—	do	9·50
„ czerwona	„	9·10	„	9·70
„ żółta	„	9·—	„	9·65
Żyto	„	7·60	„	8·40
Jęczmień browarny	„	6·75	„	7·25
Na krupy	„	6·25	„	6·50
Owies	„	6·50	„	6·90
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Konkurs rozpisuje zarząd salinarny w Wieliczce na dwie posady starszych sztygarów i jednego dozorcy szybu z poborami 562 złr. 50 ct. Termin do 30 b. m.

Konkursy rozpisują: Sąd wyższy krajowy w Krakowie na posady kancelistów w XI randze przy sądzie krajowym w Krakowie, obwodowym w Wadowicach i powiatowym w Wieliczce. Termin do 8 kwietnia.

Rozwiązanie szarady z Nr. 69.

Na-po-le-on.

Dobre rozwiązanie szarady nadesłali pp. (C. d.): E. Wagnerowa, Poczta Szczucin, E. Skakalski, St. Chwalibóg, Jan Jaracz, ks. Wł. Hajewski, P. Kinda, Wł. Kisielewska, A. Bocsoń, Urząd pocztowy Ruskawieś, J. Lankau, ks. W. Dąbrowski, dr Mrowec, A. Wąsikowa, Wł. Wilusz, T. i F. Freudenberowie, ks. St. Paszyński, Daniec, Oddział straży skarbowej w Bochni, M. i W. Jaglarz, H. Święch, A. Reichelt, J. Wiech, St. Kutrzeba, J. Klimala, Urząd pocztowy Wiśniowa, Fr. Gaudnik, St. Janik, I. Węglarz, St. Polański, T. Stanisz, W. Serwiński, Z. Czermiński, M. Dulawska, W. Michalewska, B. Koztian, E. Dziewińska, A. Grodziński, Fr. Kinsner, E. i J. Dworakowie, J. K. Rychlik, J. Bukowski, M. Czaczka, O. Eimer, Talowska, Podczaski, Humeniuk. (Dok. nast.).

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Hotel Polski

pod „Białym Orłem"

Kraków, ul. Florjańska 42.

Przy Florjańskiej zaraz bramie
Zdobi ścianę **„Orzeł biały"**...
Pod tem godłem, gdzie to znamię,
„Hotel Polski" okazały.
Wewnątrz, zewnątrz odnowiony,
Meble, pościel — oko pieści,
Ma dodatnie same strony —
Ku wygodzie wszystko mieści.
Dla podróżnych kolej blisko,
Tramwaj krąży, w miasto wiedzie,
Czy więc słota, mróz, czy ślisko —
Gość ma wszystko ku wygodzie.
Kto zamieszka, kto tu stanie,
Choćby nawet doby chwilką,
Pokój ładny w nim dostanie
Za **sześćdziesiąt centów** tylko.
Są i wyżej w różnej cenie,
Zawsze hotel to niedrogi,
A więc prosim uniżenie:
Nawiedzajcie **polskie** progi!

591 **Zarząd.**

RUTYNOWANEJ
ekspedytorki pocztowej i telegraficznej

poszukuje od 1-go maja Urząd pocztowy **w Suchy.** Świadectwa zawodowo pożądane. 1135

Praktykant

potrzebny zaraz do handlu korzennego, delikatesów i win. Pierwszeństwo ci mają, którzy są już obznajomieni w takim interesie. Wiadomość: **W. L.** Kraków, ul. Karmelicka 46. 1132 1 3

Do sprzedania:

Willa z dużym ogrodem pod kopcem Kościuszki
Willa z ogródkiem i parcelą budow. przy ul. Lubicz l. 36
Kamienica dwupiętr. przy ul. Starowiślnej Nr. 4
Dwie kamienice dwupiętrowe przy ulicy Blich Nr. 4 i Nr. 20
Kamienica dwupiętrowa przy ulicy Grzegórzeckiej Nr. 20
Parcele budowlane na Czarnej Wsi. 1137 1 3

Wiadomość Kraków, ulica Szewska l. 23, I ptr.

50.000 kóp OBRĘCZY leszczynowych

wyborowych, w kilku wymiarach — tuż przy stacji kolei, ma po przystępnej cenie **do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7. 1140 1 10

Kawaler

lat 35, na pięknem stanowisku, właściciel majętności, prawnik, katolik poszukuje **towarzyszki życia** w wieku od 20—28 lat, dobrze wychowanej, zdrowej, szatynki z posagiem 10.000 złr. Zgłoszenia pod adresem **J. S. R.** przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu" do 15 kwietnia b. r. 1073 3 3

Poszukuje się dzierżawy 1058

od 100 do 300 mórg pola dobrej gleby — lub **kupna majątku** obciążonego długiem. Zgłoszenia przyjmuje **J. C.** w Jaśle, poste rest.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego**, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom l. 7. Słoik 60 centów.** 995

Za rogatką Zwierzyniecką realność piętrową

z ogrodem
razem 988 sążni kwadr. **ma** Jan Strycharski, Kraków **do sprzedania.** 289 0 6

Koński Ząb

amerykański

z gwarancją za siłę kiełkowania, sprzedaje po 10 złr. 50 ct. za q

Handel Nasion Ludwika Freege

W KRAKOWIE. 1094

Zakład wyrobów rymarskich, siodlarskich i galanteryjno-skórzanych

Ludwika Makowskiego

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 32

ma do sprzedania: zaprzęgi, szory nowe i używane, kilka par angielskich i węgierskich **brustblatów, szpicruty, baty;** oraz posiada na składzie **własnego wyrobu przybory podróżne** jako to: **kufry** wszelkiego rozmiaru, **torby i torebki** z przyrządami lub bez, **portfele, portmonetki, etui na cygara i papierosy, paski pledowe** i t. p. — Ceny umiarkowane. 850 1 0



Wyborne naturalne

Wina Greckie

Akcyjnego Towarzystwa

„ACHAIA"

dla Produkcyi Win w Patras w Grecji

poleca

SKŁAD GŁÓWNY Jana Strycharskiego

w Krakowie, ulica Jagiellońska 7.

Sławną Malwazję białą i czerwoną Gutland, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje. . . . . . Za butelkę złr. 2·50
Mavrodaphne, czerw. deserowe (lecznicza Malwazja) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein . . . . Za butelkę złr. 1·75
Malwazja biała. szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru, Za but. złr. 1·75
Achajskie (suche) greckie Sherry, niesłodkie, pełne, mocne, jasne . . . . . Za butelkę złr. 1·75
Wszystkie powyższe gatunki są także w pół butelkach o 5 ct. drożej.
Cipro czerwone słodkie wyborne Za butelkę złr. 1·50.

Wina greckie zupełnie białe jasne:

Cephalonia, gładkie, cienkie, b. smaczne „a la Haut Sauternes" w $^1/_2$ ltr but. 45 ct., $^3/_4$ ltr but. 65 ct., 1 litr 85 ct. Hkltr. w beczkach od 25 ltr. złr. 70·—.
Moscato, wyborne, słodkawe, muszkatułowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct., Hkltr. złr. 90·—.
Sect, pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgra) butelka złr. 1, Hkltr. złr. 120.

Wina greckie są ozdobą każdego, choćby królewskiego stołu, i zadowolną nawet najwybredniejszego smakosza i znawcę win.

Boxbeutel Steinwein austrjacki

w dzbanuszkach po 1 złr.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w oplatanych Gąsiorkach Demijon po 2, 3, 4, 10 i 15 Ltr.

Willa

przy Krakowie tuż, po magnacku z wszelkiemi wygodami i konfortem urządzona, sucha, z pysznym **widokiem, ogrodem, stajnią, wozownią, lodownią, cieplarnią, wodotryskiem, wodociągiem i t. p.**, jest z powodu wyjazdu tanio **do sprzedania.** Do traktowania i okazania na miejscu upoważniony jedynie p. JAN STRYCHARSKI, Kraków, Jagiellońska 7. 393 9 0

10 min. od Krzeszowic

jest **domek**

porządny, ze stajnią murowaną na 8 szt. bydła, dużą stodołą, sadem i kawałkiem pola, razem około 3 mórg, wszystko oparkanione, w pięknem i zdrowem położeniu, tanio do nabycia. — Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7. 871 7 10

Herbata M. z R.

ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 733 9 (

Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek Pałac Spiski.

We Lwowie u: A. Szkowrona lub Jachimowskiego ul Trybunalska

Kompletnie uzdolniona PANNA

w Krawieczyznie, znajdzie zaraz stałe zajęcie. — Ul. Szewska l. 7 II piętro. 1033 2 2

Brade'gO krople żołądkowe



(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane w **Aptece „zum König von Ungarn" Karola Bradego w Wiedniu I., Fleischmarkt I,**

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 cent. — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady**, i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować.

Krople żołądkowe aptekarza C. Brady

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i **mają** jako znak ochronny obraz Matki B. Mariacellskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: *C. Brady* 3959
Składniki są podane.

Krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.

OSOBA

w średnim wieku, z dobremi poleceniami **poszukuje miejsca** gospodyni na plebanję, do gospodarstwa lub do towarzystwa starszej pani. Łaskawe zgłoszenia dla **A. L.** przyjmuje Dział Inseratowy „Głosu Narodu". 1065 4 3

Folwark

w powiecie Grybów, w uroczej okolicy, 130 morgów dobrej ziemi, 10 morgów łąk, 8 morgów lasu, jest przy bardzo przystępnych warunkach do sprzedania lub zaraz do wydzierżawienia.

Budynki w dobrym stanie. Adres J. Ks. poste restante Ciężkowice. 1085 3 3

Chleb dla swoich!

Kto chce pracować, nie potrzebuje do Ameryki wyjeżdżać, bo ma chleb obfity u siebie, potrzeba tylko sięgnąć po niego i umieć go wynaleść.

2000 mórg najpiękniejszej ziemi

na Podolu galicyjsk., wraz z pięknym lasem

do rozparcelowania

po bardzo przystępnej cenie, za zaliczką połowy ceny kupna.

Kościół łaciński, Władze, Urzędy, kolej i szosa blisko — jak również wieś mazurska, zatem dla Mazurów najlepsza sposobność osiedlenia się na dobrej ziemi, przy swojej wierze i wyznaniu.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych objaśnień udziela: **Jan Strycharski**, Kraków, ulica Jagiellońska. 633 4 10

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 726

2 pokoje i kuchenka na part. zdatne do urządzenia sklepu ul. Bracka 8.
Stajnia i wozownia **Basztowa 9** i 18, **Staszyca** 16, **Garncarska 7**, magazyn i piwnica Gołębia 3, 7 ubikacyj part. Kanonicza 16.
Sklep św. Gertrudy 7, Zwierzyniecka 21, Arjańska 6, plac Szczepański 7, św. Jana 12, 2 pokoje na sklep, plac Matejki 5 part., od lipca: sklep i skład św. Jana 4, sklepik Rynek 4. od maja sklep duży, pokój i kuchnia Franciszkańska 1 od Brackiej.
Pokój z meblami lub bez: Zwierzyniecka 30 II p., Sławkowska 20 II p., Karmelicka 30 II p., Dietla 89 I p. i 75 part., Gołębia 8 i 16 II p., Pawia 8 III p., Poselska 8 part., św. Filipa 5 part. i I p., Wolska 19 part. i 8 I p., św. Marka 8 II p., Łobzowska 41 I i II p.
2 pokoje z przedp., z **meblami** lub bez: Bracka 2 II p., Sławkowska 12 I p., Florjańska 33 II p., Garbarska 5 I p., św. Krzyża 3 II p.
Pokój i kuchnia: Michałowskiego 74 part., Czysta 15 I p., Szlak 57 I p., Czarnowiejska 47 part. Blichowa 6 part. I i II p.
2 pokoje, przedp. i kuchnia: Studencka 255 II p. i part., Pawia 8 III i II p., Biskupia 10 III p., 2 salony, przedp. i kuchnia, św. Marka 8 II p., Michałowskiego 74 I p., Dębniki 75 I p., z ogrodem vis a vis klasztoru zwierzynieckiego, Kanonicza 11 II p., Blichowa 6 I i II p., Bernadyńska 9 II p. i 8 I p., Dietla 74 part.
3 pokoje, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 25 I p., Grodzka 14, 48 i 36 I p., Bernadyńska 9 part., Pędzichów 22 II p., Batorego 24 I p., nad Rudawą 21 II p., Czysta 12 part., Garncarska 8 I p., Staszyca 8 I p., Michałowskiego 74 I p., Zwierzyniecka 25 part. i 21 II p., Blichowa 6 I, II p. i part., od lipca: Starowiślna 21 II p.
4 pokoje, przedp. i kuchnia: plac Groble 5 II p., **Rynek 13** II p., Straszewskiego 27 II p. wodociągi i gaz. Lubicz 7 I i II p. Podzamcze 18 I i II p., Krupnicza 9 part., Biskupia 3 I. p., Czarnowiejska 47 part z ogródkiem, od lipca: Zwierzyniecka 21 I p., Starowiślna 23 II p.
5 pokoi, przedp. i kuchnia: Willa Wenecja I p., Rynek 16 I p. św. Marka 7 part., Szczepańska 3 II p., Czarnowiejska 47 I p., Siemiradzkiego 23 I p., od lipca: Zielona 20 II p., Karmelicka 41 part. z ogródkiem.
6 pokoi, przedp. i kuchnia: Stradom 2 I p., od lipca: św. Jana 18 II p. razem lub podzielone. św. Tomasza 18 I p. Wielopole 4 part. zaraz Wolska 14 I p.
7 pokoi, przedp. kuchnia: Podwale 10 part. z ogrodem lub bez. Basztowa 9 II p.
9 pokoi, przedp. kuchnia Florjańska 32 I p. razem lub podzielone.
12 ubikacyj Franciszkańska 1 I p., Starowiślna 13 z dużym ogrodem.
Różne mieszkania, Plac Groble 150 i w nowej ulicy przy placu Groble 10 i 154 I, II p. i part.
8 pokoje, nyża, przedp. i duża kuchnia na II p.
2 wille w ogrodzie: od lipca. Wiadomość w biurze.
5 lub 8 pokoi, przedp. i kuchnia, Warszawska 3 II p., ogrzewanie centralne.

Willa

I-no piętrowa

z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami, wszystko obwiedzione murem, tuż przy szosie i stacji kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę,

jest do sprzedania.

Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu", pod liczbą **580.** 1 0

Piękne skórkowe etui z wizerunkami Świętych na porcelanie emaliowanemi po **1 złr. 50 ct. i 2 złr. 20 ct. Statua Serca Jezusowego** na 1 metr. wysoka (wyrób paryski), oraz mnóstwo innych figur z masy i porcelany, kropielniczki, różańce, koronki, medaliki i t. d., wszystko w wielkim wyborze, **ma:**

Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki 8.

3 nowe kompl. ornaty tanio do nabycia. 721

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.